

## III. Z ŻYCIA NAUKOWEGO

DOI: 10.17951/et.2015.27.270

Wojciech Chlebda

## NA JUBILEUSZ PROFESORA JERZEGO BARTMIŃSKIEGO

Siedemdziesięciopięciolatecie Profesora Jerzego Bartmińskiego... Świadomość tego faktu budzi we mnie potok osobistych wspomnień, ale też refleksji wykraczających poza krąg doznań i doświadczeń prywatnych. W całym moim życiu zawodowym (też już w końcu nie najkrótszym) tylko raz w wymiarze nauki polskiej dane mi było bezpośrednio dotknąć fenomenu, o którym czyta się we wspomnieniach, o którym słyszy się w przekazywanych z ust do ust legendach: fenomenowi szkoły naukowej budowanej przez jednego człowieka i wokół tego człowieka. Co taką szkołę buduje? Skąd pochodzą jej cegły i co tworzy ich spoiwo? Gdzie i z jakich szkieletów wyrasta jej architektura? Jak to się dzieje, że tak organicznie wpisuje się w otaczający ją krajobraz? Że jest z tego krajobrazu nieusuwalna? Jakie czynniki decydują o tym, że do tej akurat szkoły uczniowie lgną z własnej woli, omijając inne – zdawałoby się, podobne – budowle? Że w jej akurat murach z tych uczniów rodzą się nauczyciele? To są pytania w nauce niezbędne, bo dotyczą mechanizmów kumulowania, przetwarzania i transmisji wiedzy, rodzenia się, rozrastania i pączkowania koncepcji i teorii badawczych, ich osmozy, przenikania się, ale i ścierania się ze sobą i ucierania – tu w dialogu, ale bywa przecież gdzie indziej, że w utarczkach i konfliktach nie do pogodzenia.

Można szkołę, którą zbudował Jerzy Bartmiński, rozłożyć na czynniki pierwsze, można wskazać jej korzenie, wyliczyć pytania, na które była odpowiedzią, scharakteryzować miejsce, czas i zapotrzebowania społeczności naukowej, które ideę tej szkoły formowały, ale i tak tajemnica spoiwa lubelskiej szkoły etnolingwistycznej pozostanie zapewne niewyjaśniona, przynajmniej w kategoriach racjonalnych. Jest to, jak myślę, magia niepowtarzalnego charakteru jej budowniczego, Jego życiowego doświadczenia, a także ogromnej wiedzy – wiedzy nie tylko o zawartości setek uczonych ksiąg, ale i o ludzkich losach – losów ludzi najprostszych, małych i najpocziwszych nie wyłączać. Ta właśnie wiedza – rzadko beztroška, częściej gorzka i trudna – w wypadku Jerzego Bartmińskiego stała się fundamentem otwartości i empatii, gotowości do pochylenia się i wysłuchania każdego kolejnego człowieka, nieustannej, niezmordowanej ciekawości świata i nowych ludzi, serdecznej wiary w ich uczciwość i przyzwoitość, głębokiego kredytu okazywanego im zaufania. Wiem, co mówię, bo sam z tego kredytu obficie korzystałem.

Bez tej zadziwiającej mnie umiejętności słuchania i rozmawiania, zjednywania sobie przez Profesora Bartmińskiego ludzi z bliska i z daleka, wychodzenia im naprzeciw i budowania pomostów – między ludźmi, między nacjami, między dyscyplinami wiedzy – szkoła lubelska pozostałaby pewnie zjawiskiem miejscowym, lo-

kalnym czy regionalnym, a przecież na przestrzeni trzydziestu mniej więcej lat wyrosła na centrum badań z zakresu lingwistyki kulturowej i antropologicznej w skali nie tylko polskiej. Zbudowany przez Jerzego Bartmińskiego w nieustannym dialogu z Jego kolegami i uczniami aparat pojęciowy i terminologiczny, całe przebogate instrumentarium dzisiejszej etnolingwistyki kulturowej – z definicją kognitywną, profilowaniem, podmiotowością, punktem widzenia i perspektywą, ze złożoną konstrukcją językowego obrazu świata, z bazą empiryczną opartą na systemie języka, tekstach i ankietowaniu ludzi, z otwarciem na sferę przyjęzykowości, z metodologią wiarygodnego korzystania z tych danych i ich weryfikowania (wszystko od dawna warte wprowadzenia do specjalnego glosariusza szkoły lubelskiej) – okazało się poręczne, skuteczne i atrakcyjne dla ludzi Wschodu i Zachodu. Szkoła lubelska stała się miejscem spotkań i dialogowania badaczy różnych nie tylko co do narodowości, ale też orientacji metodologicznych i światopoglądowych, którzy w warsztatach szkoły lubelskiej znajdowali narzędzia poznawcze pasujące do ich rąk i przydatne we wznoszeniu wspólnych konstruktów naukowych. Tak powstało Konwersatorium EUROJOS, swego rodzaju odwrotność wieży Babel, gdzie żadne realne pomieszanie języków nie było przeszkodą w budowaniu wielkiego gmachu międzykulturowego leksykonu aksjologicznego, choć to praca niełatwa, żmudna i dopiero zmierzająca ku swemu finałowi.

Należąc do licznego grona ludzi, których rentgenowskie oko Profesora Jerzego Bartmińskiego w swoim czasie – ćwierć wieku temu – dostrzegło i wyłuśkało z tłumu, byłbym skłonny polecić młodym adeptom dzisiejszej naszej filologii uważne przestudiowanie życiowej drogi zawodowej Profesora. To bardzo pouczające, jak od badań szczegółowych, dialektologicznych i folklorystycznych, zakreśso w końcu wąskich, na których można było jednak poprzestać, uprawiając je z powodzeniem przez całe życie, Bartmiński stopniowo, krok za krokiem, przechodził do uogólnień zagarniających ogromne obszary wiedzy, do syntez o wymiarze ogólnokulturowym, antropologicznym, humanistycznym, do budowania przesłań o najwyższej relewancji społecznej. Ten społeczny wymiar prac Jerzego Bartmińskiego jest szczególnym wyróżnikiem Jego życiowych dokonań – nie tylko w sensie socjologicznej komponenty Jego postępowania badawczego i szeregu konkretnych opracowań, nie tylko w sensie społecznej przydatności ich wyników, ale też w sensie postawy życiowej, w której zaangażowanie badawcze, zaangażowanie obywatelskie i etos społecznika splatają się ze sobą nierozzerwalnie. Z wielką satysfakcją witam decyzję redaktorów *Polskich wartości w europejskiej aksjosferze* – przygotowanego na jubileusz zbioru znanych i mniej znanych prac Jerzego Bartmińskiego – by włączyć do niego cały dział obywatelskich wypowiedzi Profesora, poświęconych fundamentalnym ideom, na których był i jest wznoszony – także Jego siłami – gmach Polski suwerennej, suwerennej politycznie, ale i myślowo: idei solidarności międzyludzkiej, idei godności i etosu pracy, samorządności. Dla wielu czytelników będzie to odkrycie nieznanego im oblicza lubelskiego etnolingwisty, godzi się więc powiedzieć głośno, że takim – zaangażowanym w kultywowanie i propagowanie idei i wartości społecznie fundamentalnych – był Jerzy Bartmiński od zawsze.

Być zaliczanym do grona współpracowników szkoły Bartmińskiego – to zaszczyt, ale konkretnie, roboczo, na co dzień w tej szkole z Jerzym Bartmińskim

pracować to także wielka, choć niełatwa przyjemność. Przyjemność – bo jest Profesor człowiekiem ciepłym, pełnym niepodrabianego humoru, szczodrym w dzieleniu się myślami i uczuciami. Niełatwa – bo obciążona poczuciem odpowiedzialności wobec Profesora, zobowiązująca, wymagająca. Tym większa satysfakcja, tym większa też świadomość, że gdybym pewnego wrześniowego dnia roku 1991 nie spotkał na swej drodze Jerzego Bartmińskiego, całe moje życie zawodowe potoczyłoby się zupełnie innymi torami. Za możliwość kroczenia po tej właśnie drodze, łagodnym łukiem biegnącej z Opoła przez Lublin, szczerze i najserdeczniej Profesorowi Jerzemu Bartmińskiemu dziękuję. Wiem, że do podobnej wdzięczności poczuwa się cała rzesza starszych i młodszych siostr i braci w lingwistyce; niech ciepło tej wdzięczności dodaje Ci, drogi Jurku, sił na długie jeszcze lata Twego pracowitego żywota.